

# POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym  
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji :

Kwartalnie..... 6 fr.

Półrocznie ..... 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :

Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1<sup>er</sup>).

Za granicami Francji :

Miesięcznie: 2 fr. 50

W Ameryce: 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

## NA NIEDZIELE DZIESIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdz. XVIII. w 9-4.

Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w siebie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże, dziękuję Tobie, że nie jestem jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięcinę ze wszystkiego co mam. A Celnik stojąc zdaleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo; ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże bądź miłosierny dla mnie grzeszemu! Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego, od niego: Albowiem kłókolwiek się podwyższa, będzie unizony; a kto się unizuje, będzie podwyższony.

1. Wyraźnie wskazuje dzisiejsza Ewangelja św., cel tej przypowieści o faryzeuszu, bo wspomina, że mówił to Zbawiciel nasz do niektórych, którzy ufali sami w siebie jako sprawiedliwi, a inszymi gardzili. Widocznie chce nas P. Jezus pouczyć o grzechu zarozumiałości i wynoszenia się nad drugich, i o przeciwnej temu cnotie wewnętrznej pokory. Ważna to nauka, bo nie darmo mówi Pismo św., że Bóg pysznym się przeciwstawia, a pokornym łaskę dawa. W szczególności przedstawia nam P. Jezus w osobie faryzeusza najpowszechniejsze objawy zarozumiałości zgubne jej skutki, a w osobie celnika daje nam wzór pokory.

2. Zarozumiałość i pokora mają to wspólnego, że we wszystkich naszych sprawach i stosunkach, szczególnie jednak w naszym do Boga stosunku się przejawiają; bo nie są czemś zewnętrznym tylko, co jak odzienie można dowolnie zmienić, ale są przymiotem duszy zupełnie wewnętrznym, i dlatego wszędzie, nawet mimo woli się zdradzającym. Może i pokorny i zarozumiały czynić to samo, jak tu opowiada P. Jezus, że jeden i drugi wstąpił do kościoła, aby się modlili; i obaj też rzeczywiście się modlili, ale każdy po swojemu; czynili obaj to samo, ale nie tak samo.

3. Zarozumiały więc faryzeusz uważa się za coś lepszego od innych: że nie jest jako inni ludzie; siebie tylko ceni, a innymi pogardza. Zarozumiałość ta u jednych jest większa, u innych mniejsza, w miarę tego do ilu i jakich mniemanych lub rzeczywistych zalet naszych się odnosi. Ten faryzeusz zdaje się, że rzeczywiście nie był ani drapieżnym, ani niesprawiedliwym, ani cudzołóżnikiem, — przynajmniej nie było mu można zarzucić ani rozboju, ani kradzieży, ani cudzołóstwa; ale to nie daje mu prawa do przechwalania się ani do pomiatania drugimi. Bo cóż wielkiego, że nie dopuścił się

zbrodni, zwłaszcza jeżeli był w takim położeniu, że nie potrzebował ani kraść, ani źle czynić? A przecież dość podobni są do niego ci, co to z chępliwością zaliczają się do « porządnych ludzi ». Jestem « porządnym człowiekiem », myśli kto o sobie, « więc i w kościele, należy mi się lepsze miejsce, i na ulicy powinni mi inni ustępować z drogi; nie mogę się też z lada kim bratać ». Im więcej mówił w siebie, że jest « porządnym człowiekiem », tem większe ma wymagania i tem dziksze rości sobie pretensje i prawa, i tem łatwiej o lada co się obraża, mimo, że aby być takim « porządnym człowiekiem » wystarcza nie być w kryminalnie, i mieć niezbyt łatane i nie bardzo pomięte podziwienie. Wielkaż mi to rzecz. Z pewnością jest i to łaska Boża, jeśli się kto przez całe życie nigdy żadnej nie dopuścił zbrodni, a jeszcze większą jeśli nigdy nie popełnił grzechu śmiertelnego, i jest za co dziękować Bogu; tylko nie trzeba za to dziękować tak, jak ten faryzeusz. Jeżelibyś znał siebie i należycie zdawał sobie sprawę z tych różnych poruszeń i namiętności, jakie raz po raz budzą się w sercu twojem, to wiedziałbyś, że jedynie szczęśliwym warunkom i okolicznościom, w jakich cię postawiła Opatrzność Boska, zawdzięczasz to, żeś nie popadł w gorsze grzechy, niż niejeden kryminalista, co sam nie wie jakim sposobem popadł w nieszczęście, — i nie wynosiłbyś się, ale z pokorą i wstydem dziękowałbyś P. Bogu, że raczył cię ustrzedz przynajmniej od rzeczy najgorszych.

4. Po miejscach odpustowych, mianowicie też na Jasnej Górze Częstochowskiej, powiadają że bywają żebracy, co chwają się tem, że są dziadami z dziadów, a zatem mają swoje dziedziczne miejsca przed kościołem, i chcą uchodzić jakby za panów pomiędzy dziadami. Ale czyż lepsza jest zarozumiałość onego gospodarza, co po ojczym odziedziczył, albo za był kilkadziesiąt



morgów pola, i dlatego uważa się za pierwszego w całej wsi, i z prostym zagrodnikiem prawie i mówić już nie chce? I nie lepszy od onego dziada z dziadów ów, co się wynosi z tego, iż jest panem z panów i myśli, że mu wszystko już wolno. Zarozumiałości wszędzie pełno między ludźmi. Nieraz dzieciak poduczył się trochę w szkole, i myśli, że już jest mądry, i ojcu w oczy wymawia jego nieuctwo, — i student co w mieście uczy się na urzędnika albo księdza, a wstydzi się ojca w siermięgę ubranego pocałować w rękę bo zdaje mu się, że on jest coś lepszego niż ojciec, — i ta dziewczyna co poszła do mia sta i zmiejska się przybrała a myśli, że ona to już panna, a inne dziewczęta w chusteczkach na głowie to dziewczki, — i ów co gdzieś kiedyś przemówił na wiecu, albo wydrukowano go w gazetce a już ma się za wielkiego i bardzo mądrego człowieka: u takich i tym podobnych ludzi w głowie i w sercu zarozumiałość.

5. Dalej chelpi się faryzeusz: *poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam*. Dobrzeć robił, że to czynił, ale źle, że się tem chwalił; podobny on w tem do tej kury, co skoro jako zniola gdacze, żeby wszyscy wiedzieli, jak wielkiej dokazała rzeczy. Czyń dobrze, ale nie chwal się tem, ani przed ludźmi, ani przed samym sobą we własnym sercu, bo tem psujesz by też najlepszą sprawę. Dobra jest pobożność i jak mówi Pismo św. *do wszystkiego pożyteczna*; ale jeśli się do niej przyczepi zarozumiałość, od razu przemienia się w świętoszkostwo. Chodzi kto często do kościoła, przystępuje co tydzień, albo i częściej do św. Sakramentów, lubi czytywać książki pobożne i rozmawiać o P. Bogu i Świętych Pańskich, rzecz to doskonała; ale niech tylko przymiesza się do tego zarozumiałość, że taki albo taka pocnie się uważać za coś lepszego od innych, myśleć że inni powinni się budować z tak świętnego przykładu i naśladować go, o lada żartobliwe słowo gniewa się — każdemu łatkę przypnie, a sama o sobie myśli że jest bez skazy: oto już pobożna osoba przedzierżnęła się w dewotkę. Podobnież mądrość i roztropność wielka to cnota i wielki dar Boży; ale niech do niej przyłączy się zarozumiałość, niech ten mądry sądzi siebie być mędrszym nad wszystkich, że kto nie podziela jego zdania, ten jest albo głupi albo zły; a już z mądrego stał się przemądrzałym. I tak każdą cnotę psuje i wyraca ta nieszczęśliwa zarozumiałość, a nawet z panien zachowujących nieskalane dziewictwo czyni *głupie panny*, jak mówi Boski nasz Zbawiciel.

6. Oto jak głupią i przewrotną jest zarozumiałość; jak zaś jest szkodliwą w skutkach swoich, o tem dalej przekonujemy się z dzisiejszej Ewangelii. Najprzód nie przyczynia ona nam w oczach Bożych sprawiedliwości, bo dobrze mówi św. Paweł: *Ale u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, ... lecz ani sam siebie sądzę; albowiem się w niczem nie czuję; a który mnie sądzi Pan jest*. Nie jesteśmy takimi za jakich nas ludzie mają, — nie jesteśmy też tyle warci jak nam się zdaje; ale o rzeczywistej wartości naszej, jedynie sprawiedliwy sąd wydaje P. Bóg i według tego sądu też weźmiemy nagrodę lub karę. Daremny tedy trud, sadzić się na to, żeby uchościć za coś wielkiego w oczach ludzkich, daremniejsza jeszcze rzecz wysoko rozumieć samemu o sobie, a jedyny prawdziwy rozum starać się o to, żeby podobać się Bogu i Panu naszemu.

7. Dalej mówi P. Jezus: *Ktokolwiek się podwyższa będzie unizn*, i to nie tylko kiedyś w przyszłym życiu, ale najczęściej i tu w tem jeszcze życiu. Doświadczenie uczy, że z nikogo tak się ludzie nie naśmiewają po za oczy, a nieraz i w oczy, jak z zarozumiałych pyszałków: im więcej oni o to się gniewają i obrażają, tem więcej naśmiewcy ich obracają. Nikt też nie miewa tylu przeciwnych sobie, jak zarozumiały; bo zarozumiałością swoją każdemu staje się przykrym, lekceważy bowiem drugiego; albo go krytykuje, poniża, byle siebie naprzód wysunąć i wywyżżyć. Rzadko wreszcie zarozumiały znajduje szczerych i prawdziwych przyjaciół, bo i on sam nikomu nie jest szczerym przyjacielem, bo ani samemu sobie; i na kształt faryzeusza udaje tylko przyjaźń, jak i wiele innych cnót.

8. Pokora zaś polega na nizkiem o sobie i zaletach i zasługach swoich rozumieniu. *Kto się poniża*, rozumie się nie obłudnie w oczach ludzkich, ale szczerze przed samym sobą, — zna i uznaje swoje niedostatki, a nie ceni siebie dla tych dobrych przymiotów jakie mu Bóg a nie on sam sobie dał, ten *będzie wywyższon*, niekiedy i w tem jeszcze życiu, a niezawodnie w przyszłym. W tem życiu nieraz się zdarza, że pokornych spychają na ostatnie miejsce, i nikt za nimi się nie ujmuje, ani zasług ich nie uznaje; ale za to Bóg darzy ich tym pokojem, który jest przedsmakiem i zadatkiem nieba, jakiego świat dać nie może, wedle onej obietnicy: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym*.

## RZECZY OJCZYSTE

### NOWOGRÓDEK

Nowogródek, miasteczko na Litwie, w którym Adam Mickiewicz chodził do szkoły i spędził swoje lata młodociane, był niegdyś wspaniałym grodem i ma bogatą przeszłość historyczną.

Zwaliska zamku świadczą, że był siedzibą książąt, a góra Mendoga, pod miastem się wznosząca, według podania usypaną została na grobie owego pierwszego króla Litwy.

Pod panowaniem polskim Nowogródek był miastem wojewódzkim, a od czasów Stefana Batorego odbywały się tu zjazdy trybunalskie. Dzisiaj miasto bardzo podupadło: dzieło ludzkie rozsypało się w proch, ale pozostało dzieło Boże, to jest przepiękna okolica, która z pamiątkami miasta stanowi malowniczą całość,

owianą tęsknotą i smutkiem. Położeniem swoim należy Nowogródek do najpiękniejszych miejscowości. Rozłożył się bowiem na wzniesieniu, które wieńczy wysoka góra, najeżona odwiecznymi basztami, a do stóp jej tuła się klasztor i kościoły.

Baszty owe — to ruiny zamku na górze, zwanej « Zamkową ».

Gdy staniesz obok baszty środkowej, to mile cię spotyka wrażenie, bo oko twe ginie za lasami w dalekiej, sinej przestrzeni, aż poza Niemen. Gdy się zwrócisz na prawo, to wzrok twój utonie wśród malowniczych rozdołów, kurhanów, siół i gajów. Dalej, ku północno-wschodniej stronie, na skraju obronnych wałów i fos, na dawnym okopowisku świątyni Peruna, wznosi się kościół farny. Najstarożytniejsza to nowogródzka świątynia z kościołów rzymsko-katolickich. O



kilka staj od fary widnieje wzgórze Mendogowe, a dalej pola, pokryte zaroślami, resztki « gaju Mendoga ». Znikły tam odwieczne dęby, a stare cmentarzyska i kurhany kryją się wśród gęstych, niskich krzewów.

A tam niżej od południa, za parowem rozciąga się miasteczko podupadłe, biedne, w którym się tłoczą, jak i dawniej na ulicach, tłumy w pogoni za chlebem,

ale tłumy nieświadome w swej prostocie, czem była dawniej ich siedziba i jakie wspomnienia do niej są przywiązane. Nie rozumieją one, że Nowogródek dzisiejszy, to harfa o zerwanych strunach, z których pozostałe, potrącane wichrem, dźwięczą wprawdzie jeszcze. — ale dźwięczą jękiem żalobnym, jakby dzwony w dniu zadusznym.

### ZASZUMIAŁO NASZE POLE

*Zaszumiało nasze pole  
Ranną pieśnią zbóż ;  
Wschodzi, wschodzi złote słonko  
Wśród rumianych zórz.  
Wschodzi, wschodzi złotą drogą  
Nad ten ciemny las,  
A płaszyna z gniazdka leci,  
Piosnką budzi nas.  
Dobry dzień ci, wiosko miła,  
Drogi domku ty,*

*Wybielony, wystrojony  
W ciemny bluszcz i bzy.*

*Dobry dzień wam, dobrzy ludzie,  
Co o świecie już  
Z jasnym sierpem wychodziecie  
Zżynać łany zbóż.*

*Dobry dzień wam, lasy ciemne,  
Stojące we mgle ;  
Dobry dzień ci, przepióreczko,  
Co zbudziłaś mnie. M. KONOPNICKA.*

## W WINIARSKIM FORCIE

### Tak to było kilkadziesiąt lat temu.

Ranek był świeży, wiosenny, słoneczny.

W Winiarskim forcie, w Poznaniu, piał grubym, chrypliwym głosem wielki kałakucki kogut. Piew to był głuchy, jakby ze ściśniętej gardzieli idący, zakończony charczeniem dwóch kłócących się ze sobą fałsetowych tonów, urwanych na jakiejś niesfornej, czkawkę przypominającej nucie.

Sam kogut wszakże wiele o głosie swoim rozumieć musiał, gdyż po każdym zapianiu stawał jak wryty, i wysuwając coraz wyżej z barków grubą, włochatą obrosłą szyję, szybko, jak gdyby w podziwie obracał na wszystkie strony łeb ciężki, nakryty wielkim, aż na oczy spadającym pierzastym szyszakiem.

W zdumieniu swoim zapominał nawet na chwilę o rozgrzebywaniu śmietnika, stojąc tak na jednej z silnych, aż do ostrogi kępami pierza obrosłych nóg czarnych, podczas gdy druga wyciągnięta w tył ze skulonemi pazurami, zbierała się niezgrabnie do postawienia następnego kroku.

Nim go wszakże postawić zdążył, już ze wszystkich przedmieść pobliskich, z Waliszewa, z Nowej Grobli, ze Śródky — rozlegało się jasne, szerokie, donośne pianie zwykłych polskich kurów, to pojedynczo, to razem po dwóch, po trzech, jak tam którego chwyciła myśl dobra. Pomiedzy temi wyrobionemi i w doskonałą muzyczną frazę zaokrąglonemi głosami słycać było piskliwe, zupełnie jeszcze pozbawione szkoły wyrwasy młodych kogutów, które zaraz wszakże zagłuszał jeden lub drugi wyborny solista.

Wielki kałakut słuchał, przechylał na obie strony obciążoną ogromnym czubem i nabrzmiałemi koralami głowę, sinawą błonką zakrywał na jedno mgnienie oka okrągłe rubinowe źrenice, ale się zwyciężonym nie uznawał, i skoro tylko nieco po przedmieściach ucichło, bił po sobie ciężkimi lotami i zanosił się grubym chrapliwym paniem.

Natychmiast czyste, metaliczne głosy jego adwersarzy uderzały powietrze ze zdwojoną siłą. Czuć w nich było rozdrażnienie niezwykle.

Sąsiad z winiarskiego ; foutr świeżym był przybyszem przedmiejskie koguty nie nawykły jeszcze do jego tubalnego głosu. Wiadomo było, iż uważają go wprost za szkanę.

Kałakut nie mniej czuł się podrażnionym. Nie umiał nawet zgoła wytłumaczyć sobie, dlaczego właściwie ksiądz Johann Wurst, pan jego, przeniósł się tu z Westfalji, z miasteczka gdzie wszystkie koguty tak samo basem piał, i gdzie żaden kur nie robił skandalu jakimś wykrzykami z za płota.

Było to wprost nie do pojęcia.

I znów się ciężkimi skrzydłami po żebrach tłukł i zanosił przeraźliwym paniem.

— Szwabska krew ! — zaklął wachmistrz Dzieszuk, czyszcząc odświętny mundur przy otwartem oknie. — Drze się, jakby kto barana rznął. Ze też to choć i pianie, to insze katolickie, a insze znów szwabskie...

Wachmistrz Dzieszuk, chłop ogromny, a suchy jak chmielowa tyka, dawno już w wojsku służył, a z żołnierzy Polaków był w forcie najstarszym. Tutaj ostry jego wąs poszroniał, tu mu twarz zwiędła i wyschła, tu się w ptasi dziób zaostrzył nos jego kościsty, tu mu się nieco pochyliły bary, tutaj ocięzały nogi.

Ale chociaż tak dawno karabin pruski dźwigał, ze « szwabami » nigdy się jakoś pogodzić nie mógł.

Dwa też były u niego gatunki ludzi i rzeczy : « Szwabska—krew » i « « Polska—krew ». Wszystkie nawet wypadki życia swojego do tych dwu kategorij odnosił. Dwa razy był naprzykład « szwabska—krew » raniony w szlezwiskiej i francuskiej wojnie ; a raz mu ksiądz Cydzik, proboszcz dywizyjny « podarował » polskakrew książkę od pacierza ze złoconemi brzegami i pięknym futeralem.

Jeden tylko odolanowski i kuźmiński atak kwietniowy wspominając, mieszał te obie kategorje tak, że sam już nie wiedział, gdzie znowu szwabska, i dopiero kiedy w opowiadaniu do biciaśłupów granicznych przez generała Willisena przychodziło — ostrygał, prostował się, a rozłożywszy suche i długie ramiona, jak męka pańska na rozdrożu, milcząc stał i gestem pokazywał, że z jednej strony była wówczas « polska », a z drugiej « szwabska », krew.



# ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

## ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

X. Jastrzembski zwolniony na własną prośbę opuszcza posadę w Nœux-les-Mines.

W Nœux-les-Mines X. Klimek obejmuje stanowisko duszpasterza od 15. sierpnia.

X. Kołton przeniesiony z Hersin-Coupigny do Barlin od 15. sierpnia.

Ks. Dr. Marjan Nitecki zamieszkały w Nancy zmienił mieszkanie : z ulicy 2, rue Jeannot, przeniósł się na ulicę — 26, rue de la Pépinière — interesanci zastać go zwykle mogą w tygodniu albo na miejscu wskazanem albo w budynku ! Bibliotheque Municipale — Place Dombasle. Przyjmuje, do spowiedzi w każdy piątek od g. 6-tej wieczorem w kościele katedralnym. Nabożeństwo uroczyste z kazaniem po polsku dla kolonii najczęściej odprawia w Mexeville'y, stale w każdą I-wszą niedzielę miesiąca o g. 10-tej rano, zaś dnia poprzedniego w sobotę tamże w kościele w Maxeville spowiada od g. 6-tej wieczorem.

X. REKTOR SZYMBOR.

## ZAKOŃCZENIE HAŁAŚLIWEJ SPRAWY

Vichy, 8-go sierpnia 1924.

Proszę o wydrukowanie moich kilku zdań w sprawie zajścia w Zakładzie św. Kazimierza.

Na podstawie dwuletniej znajomości i Zakładu i p.

Wąs mu wtedy szroniasty drzał nad niemą wargą, a zresztą żaden z willisenowskich słupów nie był bardziej nieruchomy i więcej milczący.

Co niedziela paradował Dzieszuk ze swoją książką od pacierza na mszy żołnierskiej, którą proboszcz dywizyjny wczesnym rankiem u Fary miewał.

Piękna to rzecz była widzieć, kiedy w długiej, pojezuickiej nawie parami się ustawiła wiara z winiarskiego fortu, mając nad sobą, jak sztandar, krótko strzyżony łeb Dzieszuka, który wzrostem nad wszystkimi górował. Czasami łeb ten szronem pokryty zdawał się być tak wysoko, jakby nim Dzieszuk chciał dostać tych gwoździ którymi przebite były nogi ukrzyżowanego w ołtarzu Chrystusa, i bić o nie czołem.

Patrzyli też w niego młodszy, jakby w tęczę, a niejedynemu księdza nie dojrzał i dzwonka nie pojął, ruchami owego łba Dzieszukowego w słuchaniu mszy się rządził.

Stał Dzieszuk, stali wszyscy, jakby w ziemię wrosli ; klękał — klękali, niby las podcięty ; bił się w piersi — głuchy łomot setek rąk, w kułak złożonych, rozlegał się, jak stłumione uderzenia młotem.

W jednym tylko nie mogli podkomendni naśladować wachmistrza swojego, a mianowicie w tym wspaniałym geście, jakim Dzieszuk książkę swoją z futerała wyciągnął, złożone jej karty otwierał, a podniósłszy do wysokości uzbrojonego w okulary potężnego nosa, na całą długość ramion wyciągniętą przed nim trzymał. Tego stanowczo nie mógł naśladować nikt, i na tym punkcie pozostał Dzieszuk niedoścignym wzorem.

Niemniej wszakże czuła się wiara dumną z posiadania wachmistrza, który ma tak piękną książkę, a co niedziela ścisk był koło Dzieszuka, bo każdy rad był choć futerał od niej podczas nabożeń twa trzymać.

Nie było komu powierzał go Dzieszuk i nie wprawdzie w ręce dał, aż ostrym swoim wzrokiem na wylot kandy-

Żelichowskiego, oświadczam co następuje : Zakład znajduje się od lat kilku w bardzo trudnym położeniu materialnym. Gdyby nie hojna ręka księstwa Poniatowskich, Zakład nie istniałby już dzisiaj. Specjalnie rok ostatni wymagał bardzo dużych ofiar pieniężnych od księcia Poniatowskiego. Pan Żelichowski był w zakładzie od lat kilku za darmo. Administracja domu, zdaje mi się, że słusznie, spodziewała się, że taki « lokator za darmo », zachowa w sercu trochę wdzięczności dla swoich opiekunów. Tymczasem p. Żelichowski podczas całego swego 12-letniego pobytu w Zakładzie prowadził ostrą, listą wojnę z Siostrami i Administracją. Stwierdzam na podstawie moich licznych rozmów z p. Żelichowskim i na podstawie jego memorjałów, które czytałem, że niema prawie zbrodni, o którąby p. Żelichowski kierujące Zakładem Siostry nie posądzał i nie oskarżał. Temi memorjałami zasypywał nieustannie wszystkie instytucje urzędowe i dobroczynne, dzienniki oraz osobistości wpływowe. Rozumie się, że takie systematyczne oczernianie Sióstr nie pozostało bez wyniku.

Wiem również z własnych rozmów z osobami wysoko postawionymi, że te poczynania uważano za plody umysłu wykołojonego i jako takie rzucano do kosza. Nie wszędzie jednak. Memorjały zaczęły szkodzić Zakładowi. Wtenczas to Administracja pomyślała o wydaleniu p. Żelichowskiego z Zakładu i w lutym zaoferowano mu miejsce w domu francuskim. Nie zgodził się, oświadcza

data do trzymania przebrawszy, uprzytomnił sobie jego całotygodniowe sprawki. Boże broń « makulę » jakiej i zatrząśnienia oczu » jak mawiał. Uważano też niemal owo trzymanie futerała za niższy jakby stopień służenia do mszy, a Dzieszukowe czytanie z książki, jakby za celebregę.

Umiał wszelako Dzieszuk być wspaniałomyślnym, a kiedy wiara dobrze się sprawiała, to półgłosem modlitwy zwolna czytał, aby je najbliżsi słyszeć mogli. Pomdlały mu nieraz srodze od trzymania książki onej ręce ; ale nie wprawdzie ją składał, aż ksiądz Cydzik, zrzuciwszy ornat po mszy, w albie tylko u ołtarza stawał, i obróciwszy na kościół twarz szczipną, bładą i przeźroczywą niemal, znakiem krzyża szeroko zakreślonym w powietrzu nad pochylonemi głowami żołnierzy zaczynał naukę niedzielną : « W imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego. »

Zegnał się wtedy Dzieszuk, zegnała za Dzieszukiem wiara, a po całej nawie szedł szmer jednostajny, aż ucichł gdzieś u drzwi, u kruchty.

Proste były nauki ks. Cydzika, ale i Dzieszukowi i podkomendnym jego niezwykle trafiały do serca. Cichy delikatny głos mówcy przejmował serca te na wskroś, już dźwiękiem samym ; tak że ledwo ksiądz usta otworzył, już się dawało słyszeć w szeregach powstrzymywane sapanie.

Dzieszuk i w tem przecież karność utrzymać potrafił. Jakże to? To jeden będzie sobie w wąsy dmuchał, a drugi nie będzie słyszał nauki przez niego? Jeszcze co !... Oglądał się tedy marszem, chrząkał, a sapanie wnet cichło po kątach.

Dopiero kiedy wachmistrz dobył czerwonej chustki i nos potężny nią utarł a westchnął sobie z głębi, wolno było pofolgować wezbranemu sercu.

Wtedy to, jak na komendę, ucierała wiara nosy, a strzeliste westchnienia unosiły się, jak wiatr, aż pod



jąc, że on pozostanie w Zakładzie, a Siostry muszą się wynieść. Od tej chwili p. Żelichowski wzmacnił swą działalność. W Zakładzie pracował prawdziwy Komitet Wykonawczy, złożony z trzech osób. Cel Komitetu był na razie usunięcie Siostry Przełożonej, która z rzadką cierpliwością i energią kieruje Zakładem. Wybryki Komitetu doprowadziły księcia Poniatowskiego do postanowienia, aby głównego kierownika zamętu usunąć z Zakładu, gdzie się tak niedobrze czuje. Książę Poniatowski wydał więc rozkaz wydalenia p. Żelichowskiego. Siostra Przełożona wykonała rozkaz w ścisłym porozumieniu z władzami francuskimi. Reszta jest dobrze znana i po mistrzowsku skierowana przeciw Siostrze. obrońcy p. Żelichowskiego powinni nie zapominać, że 83-letni starzec i były powstaniec ma się inaczej zachowywać. Znoszono jego kaprysy i niemożliwe donoszenia jedynie dlatego, że uważano go za wykołajonego. Obecnie, gdy ankieta tak pełna powagi wykazała, że p. Żelichowski posiada umysł zupełnie jasny i zdrowy, jego czyny i pisanie w Zakładzie nabierają większego znaczenia i rozpaczliwy krok Administracji czynią bardziej zrozumiałym.

Z p. Żelichowskim żyłem przez dwa lata jaknajlepiej. Słuchałem cierpliwie jego bardzo licznych opowiadań o niesłychanych wprost zbrodniach Sióstr, lecz nigdy nie robiłem z tego użytku, mając współczucie dla człowieka chorego. Nie miałem wcale zamiaru oświadczać się w tej bolesnej sprawie, którą uważam za sprawę Administracji, a nie Sióstr. Lecz ponieważ obrońcy p. Żelichowskiego skierowali to wydalenie na dalekie tory czyniąc z p. Żelichowskiego niewinnego baranka, starszka i powstańca, uważałem za swój obowiązek polski i kapłański wyjaśnić w kilku zdaniach jak niewinne, starca i powstańca godne życie spędzał p. Żelichowski w Zakładzie Św. Kazimierza.

Ks. Ferdynand MACHAY,  
Kapelan Zakładu.

Po tym głosie najkompetentniejszym w tej tragikomedji «Wiele hałasu onic», sprawą uważamy za definitywnie załatwioną, i już do niej nie powrócimy.

wielki, kryształkami obwieszony świecznik, którego płomyki też zaczynały migotać i mrugać, jak oczy do płaczu gotowe.

Płakano wszakże przy większych tylko okazjach. Ot, kiedy na ten przykład, Dzieszuk z książki swojej zagrzmiął na mszy pasterskiej: «Bóg się rodzi, moc truchleje»; albo kiedy na wielkopiątkowej pasji ryknął wielkim głosem: «Jezu Chryste Panie miły, Baranku bardzo cierpliwy» — lub kiedy wreszcie podczas rezurekcji, jak z moździerza huknął: «Wesoły nam dziś dzień nastał!» Tę pieśń lubił szczególnie, a w miarę, jak ją śpiewał, głos jego młodził i nabierał słodczy, tak że przy słowach: «Witajże Jezu najśłodszy, Synaczkę mój najmilejszy», podobny był do gruchania gołębia, który lubo przytwardy już nieco na pieczeń, takować przecież nie zapominał jeszcze.

Słodczy ta pozostawała mu w głosie i w spojrzeniu na cały ten dzień, który raz na zawsze spędzał u kuma swego, strażnika trzeciej bramy w winiarskim forcie, Wojciecha Kociały, igrając z dziatkami jego i pożywając dar boży, iż to sam, sierota stary, domu swego i ogniska nie miał, odkąd syn jego jedyny, pod Odolanowem... szwab-ska krew!...

Nie kończył tego wachmistrz Dzieszuk nigdy; ale się przy tych słowach stawał podobny do willisenowskich słupów.

## OD NASZYCH CZYTELNIKÓW

Roubaix, 2/8 1924.

Szanowna Redakcjo!

Racz w poczytnem piśmie «Polaka» umieścić co następuje: Dwa lata temu jak wyjechałem z Warszawy, do południowej Francji do pracy na kontrakt — 1 rok — w grupie stu ludzi, do fabryki metalurgicznej czyli odlewni żelaznej w Fumelu departament Lot-et-Garonne, ale z tych stu, dwudziestupięciu zaraz nie chciało, pracować, ponieważ im się nie podobało i pod strażą żandarmerji zostali odwiezieni do Paryża jako zbuntowani. Przepracowaliśmy w tej fabryce 6 miesięcy i zwolnili nas, ponieważ w fabryce zrobił się zastój. Wtedy każdy gdzie chciał, sam pojechał szukać pracy we Francji.

Ja przyjechałem do miasta Roubaix, dep. Nord, otrzymawszy robotę w fabryce wełny czesankowej, zamieszkałem w karczmie, ponieważ na razie trudno było znaleźć pokój. Na południu zarabiałem 12 franków za 8 godzin, a na północy 16 fr., ale na południu życie tańsze jak na północy. Jeden z robotników polskich na południu nogę złamał powyżej kostki, w baraku przez pijaństwo i zbytki, załamując podłogę przewrócił się. Leżał trzy miesiące w szpitalu, ale chodzić dobrze nie mógł. Pozostawił w Polsce kilkoro dzieci i żonę w biedzie. Ale i mnie się nie powiodło: wynająłem pokój w Roubaix, gdzie dużo straciłem na zdrowiu przez nieostrożność, jak to powiadają: «nie bojącego wilki zjadają.» Cierpiało i dusza, kiedyś Francji chciało.

ADAM.

Nasi rodacy czytają rozmaite gazety polskie nawet i Robotnika polskiego we Francji (Komunistyczna gazeta ale oprócz tych wszystkich gazet powinna się w każdej familji polsko-katolickiej znajdować gazeta religijna t. j. «Polak we Francji», gdyż wszyscy rodacy nie

A ot i dziś, wielkiego dnia po wielkiej nocy i święconego jajka Bóg doczekać dał. Od wczoraj już fort cały pełen był zapachów gorącego ciasta i mięsiwa, które zagłuszała nieco czeremcha kwitnąca bujnie i rozgrzana słońcem kwietniowem.

Dzwony u Fary biją a biją, jakby pęknać miały, a Dzieszuk nie śpieszy się jakoś. A czego się spieszyć?

To nie ksiądz Cydzik będzie dzisiaj mszę żołnierską odprawiał. Złe jakieś szepty chodziły już od dawna po winiarskim forcie, ba, po mieście całym. Gadali ludzie, że nowy proboszcz przybywał z daleka; gadali, że nawet po polsku nie umie...

Nie umie? Jakżeby to? Po jakimżby się tu z ludźmi dogadał?

Tak sobie rozumował Dzieszuk, ale jakby mu mrówki po sercu lazły.

Ksiądz Cydzik od kilku dni nie wychodzi z domu powiadają, że chory. Może chory, a może i nie chory. Może to tylko polityka taka. Jak politykować nie ma, kiedy od piątku na cudzych jakby śmieciach siedzi, bo się już nowy proboszcz sprowadził z betami, z gratami, z kurami, o i z tym kałakutem przeklętym, a dziś pierwszą mszę żołnierską ma mieć...

A no, da się to widzieć! Przestał mundur czyścić; wdział go na siebie i ruszył naprzód.

Wchodzi wiara, jak zawsze, dwójkami do Fary, a łeb



mają sposobu w niedzielę usłyszeć słowo Boże, bo muszą przeważnie pracować. W « Polaku » właśnie ma słowo Boże. Więc niech każdy dobry obywatel polski czyta dobrą gazetę, którą jest Polak we Francji.

Szczęść Boże.

Walenty SZYMANSKI.  
z Montrambart.

## Żyjemy we Francji pod znakiem szkolnictwa

### PROGRAM KURSÓW DLA NAUCZYCIELI

Kursy dla nauczycieli polskich we Francji, zorganizowane przez Tow. Pracy Społ.-Kulturalnej rozpoczęły się w środę, 6-go sierpnia i trwały do środy, 13-go sierpnia włącznie.

Wykłady odbywały się od g. 9-ej rano do 1-ej popoł. w lokalu Instytutu Słowiańskiego (9, rue Michelet).

Program Kursów następujący :

*Środa, 6-go sierpnia.* O godz. 10-ej rano — otwarcie. Od g. 11-ej do 1-ej — wykład prof. Z. L. Zaleskiego z literatury polskiej. O g. 7-ej popoł. zwiedzenie Muzeum Mickiewicza i wycieczka po Paryżu. Wieczór — wolny.

*Czwartek, 7-go sierpnia.* Od g. 9-ej do 11-ej rano —

wykład p. Hieronimki o pracy społecznej na emigracji. Od g. 11-ej do 1-ej — wykład prof. Koziarskiej o metodyce nauczania jęz. polskiego. Popołudnie — wolne. Wieczorem — kinematograf.

*Piątek, 8-go sierpnia.* Od godz. 9-ej do 11-ej rano — wykład prof. Koziarskiej o metodyce nauczania jęz. polskiego. Od g. 11-ej do 1-ej — wykład dr. Karkowskiego z zakresu psychofizjologii. O g. 3-ej popoł. — zwiedzenie muzeum Louvre. Wieczorem teatr.

*Sobota, 9-go sierpnia.* Od godz. 9-ej do 11-ej rano — wykład prof. Koziarskiej o metodyce nauczania historii polskiej. Od g. 11-ej do 1-ej — wykład prof. Zielińskiej o metodyce nauczania jęz. francuskiego. O godz. 3-ej popoł. — zwiedzenie Muzeum przyrodniczego i ogrodu zoologicznego. O godz. 9-ej wieczorem — przyjęcie zorganizowane przez Tow. Pracy Społ. — Kult. w lokalu, Szkoły Polskiej (15, rue Marnand).

*Niedziela, 10-go sierpnia.* Wycieczka do Wersalu.

*Poniedziałek, 11-go sierpnia.* Od g. 9-ej rano — wykład prof. Suchorzewskiego z dziedziny psychotechniki. Od g. 11-ej do 1-ej — wykład ks. dr. Jakubisiaka z dziedziny filozofji. O g. 3-ej popoł. wycieczka naukowa. Wieczorem — wizyta u p-stwa Wł. Mickiewiczów.

*Wtorek, 12-go sierpnia.* Od g. 9-ej do 11-ej rano — wykład red. Smogorzewskiego o Francji. Od g. 11-ej do 1-ej — wykład prof. Koziarskiej o metodyce nauczania arytmetyki. O g. 3-ej popoł. — wycieczka naukowa. Wieczorem — zebranie dyskusyjne.

*Środa, 13-go sierpnia.* Od godz. 9-ej do 11-ej rano — wykład p. St. Jakubisiaka z dziedziny przyrodoznawstwa.

Dzieszuka wyżej jeszcze niż zwykle nad wszystkimi sterczy.

Na prawo przed ołtarzem klęczy w ławeczce ksiądz Cydzik, w starej swojej, znoszonej sutannie. Obie ręce złożone na wytartym brewiarzu, na rękach oparte czoło ; z boku widać nieco twarz jego zmizerowaną i żółtą, jak wosk.

Zaruszał się wąs szroniasty nad wargą Dzieszuka, ale nie. A tuż zaraz i dzwonek brzęczy u drzwi zakrystji.

Wszedł nowy proboszcz — wspaniała osoba — i tubalnym głosem zaintonował « Asperges ». Rozstąpiły się dwójki na obie strony nawy, a celebrant ruszył środkiem poprzedzony przez wylekłego i płaczącego nogami chłopaka z kubelkiem wody, w komeżce.

Niema co, wspaniała osoba ! Gdzie tam do niego księdzu Cydzikowi ! Czarna kędzierzawa głowa, twarz mięsista, rumiana, świecące oczy ; ręce białe i tłuste, ruchy zamazyste. A buty skrzypią, jak u pana komendanta ; a z pod kapy widać nową błyszczącą sutannę. Kropidłem macha, jakby kij w rękę trzymał ; po ludziach bystro pogląda, jakby ich od razu przeczuć chciał. Jaki taki oczy spuścić musiał.

Zaczęła się msza.

Ksiądz Cydzik nie podnosił głowy.

Zdawało się Dzieszukowi, że przez blade, cienkie palce klęczącego przesaczyło się na brewiarz jakby kropel parę... Ale modlitwa mu nie szła. Szczególniej to go tropiło, że nowy organista, który razem z nowym proboszczem nastał, trele jakieś wywodzi, a zwykłych pieśni wcale nie zaczyna.

I msza odprawiała się jakoś dziwnie krótko, węzłowato. Nie było w niej tych długich modłów, tych cichych zachwyceń dawnego proboszcza. Od « Introit » do « Ewangelji » — jakby z bicia trząsał. Połowy, gdzie ! ćwierci zwykłych modlitw swoich nie zdążył Dzieszuc odezwać, kiedy już ksiądz « Credo » śpiewał. Przed

podniesieniem znów oczy od książki oderwać musiał wachmistrz, bo mu się zdało, że świece ciemniej się jakoś u ołtarza palą i że chyba połowa pogasła. Ale nie. Paliły się wszystkie. Tylko czemu ten organista nie zaczyna pieśni ?

Ta pieśń doroczna, ta pieśń nieśpiewana, tak mu wierciła w głowie, że padłszy na kolana przy podniesieniu, bił się w piersi jak na « Agnus », a za nim wiara grzmociła się tak samo aż do ostatniego.

Ksiądz Cydzik klęczał nieporuszony. Zdawało się, iż to jest figura kamienna, której nadano twarz ludzką bardzo bladą.

Po « Podniesieniu » szronowaty łeb Dzieszuka obrócił się ku chórowi. Natychmiast wiara uczyniła toż samo. Na chórze wszakże nie odezwała się pieśń oczekiwana.

Dzieszuc zupełnie modlić się nie mógł. Trzymał wprawdzie książkę swoją na wysokości nosa, ale litery i wiersze skakały mu przed oczyma, jak czarne punkta i wężyki. Wydłużał i przyciągał ręce, ale to nie pomagało.

Westchnął nareszcie z uczuciem ulgi, kiedy ksiądz wysokim tonem zaśpiewał : « *Ite missa est — Alleluja* » !

Ano, kiedy « Alleluja », to już dobrze. Przynajmniej się wie, że to po polsku... Już chrząknął, już wydał piersi, już nogi dla pewniejszego dobytcia głosu rozstawił, kiedy nowy proboszcz, zrzuciwszy ornat, przed ołtarzem, w albie, z sutą u szyi wstęgą żółtą, do nauki stanął, i zakreślając szeroko w powietrzu nad zbranymi znak krzyża, donośnym odezwał się głosem :

« *Im Namen des Vaters, des Sohnes, und des heiligen Geistes. — Amen* » !

Dzieszuc, który już do czoła rękę był podniósł, spuścił ją, jak paraliżem tknięty.

Co to ? Co to jest ? Co to ma znaczyć ?



## STATYSTYKA SZKOLNICTWA

	1)	2)	3)
Dourges (P.-de-C.).	895		2
Lens.	4.599	98	2
Courrieres	2.207		
Bethune	720	100	1
Nœux-les-Mines	2.410	554	4
Marles	3.500	320	1
Bruay	3.470	300	2
Lievin	1.100	300	1
Ostricourt	2.059	927	8
Drocourt	297		
Anzin (Nord)	2.682		
Aniche	2.410		
L'Escarpelle	260		
Północna Francja	26.369	2.599	21
Montceau-les-Mines	2.000	800	13
Messeix-les-Mines	58	58	1
Beaulieu	105	87	2
La Ricamarie	105	100	1
Roche-La-Molière	45	45	1
Środkowa Francja	2.312	1.090	18
Okręg Strasbourg	1.979	834	4

Okręg Marseille	312	236	2
Cała Francja	30.972	4.759	45

- 1) ilość dzieci ogółem.  
2) ilość dzieci uczęszczająca na polską naukę.  
3) ilość sił nauczycielskich.

## SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Donosiliśmy swojego czasu o zamiarze założenia szkoły gospodarstwa domowego przez Siostry Polskie pod Strasburgiem. Dziś z przyjemnością donosimy o fakcie dokonanym. Założoną została dla dziewcząt polskich we Francji, aby mogły wyuczyć się wszelkich zajęć wchodzących w zakres codziennego życia domowego.

Szkoła Gospodarstwa Domowego w St. Loudan. poczta Hinsichsheim (pod Strasburgiem) podaje do wiadomości wychodźstwa, że przyjmuje dziewczętapolskie na 3 miesięczny kurs gotowania, szycia, prania i wogóle zajęć domowych. Pomieszkania wygodne, powietrze zdrowe, park. Utrzymanie i nauka kosztuje 100 fr. miesięcznie.

Zgłaszać się można zaraz pod adresem poniżej podanym  
Uprasza się o dołączenie świadectwa moralności

« Meine theuren Brueder! » — zaczął ksiądz swoje przemowę.

— Chryste! To naprawdę?... Chryste! Chryste! Chryste!...

Wypadła z głuchym łoskotem książka z rąk Dzieszuka, a ręce te, drżące i kościste ręce podnosiły się zwolna coraz wyżej ku krzyżowi.

Wiara patrzyła w niego, jak w obraz cudowny. A łeb Dzieszuka razem z rękoma podnosić się zdawał tuż, tuż do nóg Ukrzyżowanego. Jeszcze chwila, a dostanie on nóg, tych rękoma, oplecie je, uściśnie, i włóczyć się będzie u tych stóp przebitych, i nie puści, póki go tu zaraz nie przeżegna po polsku ksiądz Cydzik, póki Mateusz, stary organista, nie zagrzmi: « Wesoly nam dziś dzień nastał ».

Wesoly... Chryste! Chryste! Toż dzień sądu, a nie dzień wesela. Chryste! to takie zmartwychwstanie Twoje? To nie zmartwychwstanie, ale męka! Męka, i krew, i żółć, i przebicie boku włócznią!... Słońce i gwiazdy się zaćmiły, ziemia się wstrzęsła, powstali z grobu umarli! Boże, Boże! czemuś mnie opuścił? Boże, Boże! czemuś mnie opuścił?...

I ryknął stary Dzieszuk nagłym płaczem, i padł na kolana, i wpatrzony w Chrystusa ukrzyżowanego, wielkim głosem zaczął śpiewać:

« Któryś za nas cierpiał rany,  
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. »

A za nim wiara tuż na kolana i w szloch i w ono błaganie żalosne...

Stropił się nowy proboszcz u ołtarza, pomylił, z drugiego końca zaczął, znów się pomylił, ale nauki nie przerwał. Chłopaka tylko w komeżce w bok, szturchnął wskazując mu palcem Dzieszuka.

Chłopak podszedł do wachmistrza i trącił go w ramię. Nic. Trącił go tedy powtórnie. Ale Dzieszuk nie czuł tego nawet. Zdawało mu się, że słyszy wbijanie nowych słupów willisenowskich... Wszakże on je pamięta dobrze. Od Noteci stały, od Krostoszy, od Międzychodza, od Kępna, ale nie tu, nie tu, nie tu! Tu nie było ani jednego! On wie, że nie było, on przysiądź gotów!

I rozpostarł ręce, i twarzą na ziemię ległszy, rozkrzyżował się szeroko na kamiennych taflach, jakby broniąc

przystępu tym słupom, które się same poruszały i coraz dalej szły, szły...

Ksiądz Cydzik klęczał nieruchomy z pochyloną na ręce twarzą, a jego wątłą postacią wstrząsało wewnętrzne łkanie.

Dawno już się nauka skończyła, a ksiądz Johann Wurst przez zakrystję na plebanję wracał, kiedy Dzieszuk oderwał swój łeb siwy od kamiennych tafl podłogi, podniósł się, zatoczył, i jak pijany ku drzwiom iść zaczął, zapomniawszy, po raz pierwszy, zabrać książkę swoją.

Przy drzwiach trącił go Kociała.

— Ej, co tam kumie! Dajcie spokój! Czekamy ze święconem jajkiem...

— Kto święcił — zapytał głuchym głosem Dzieszuk.

— A któżby?... Nowotny...

— Pożywajcie z Panem Jezusem — adparł Dzieszuk i powłókł się na kwatere.

Tu zrzucił mundur, padł na tapczan, ukrył głowę w ręce, i długo widać było, jak się wstrząsa jego grzbiet

Nad wieczorem rozbudził się, zjadł kawał czarnego żołnierskiego chleba, i zapaliwszy fajkę, zaczął chodzić po szczupłej stancyjce.

Chodził długo. Już w forcie winiarskim wszystkie światła zgasły, a jeszcze jego ciężkie kroki rozlegały się wśród cichej nocy.

Niebo tymczasem zaciągnęło się lekkimi chmurkami, a ciepły, rześny deszcz wiosenny uderzył z pluskiem grubych kropli w ziemię.

Zatrzepotał się wtedy na grzędzie olbrzymi kałakut i zapał na tę zmianę swym grobowym głosem.

Dzieszuk drgnął i nagle stanął. Stał przez chwilę, potem zarzucił stary lejebik, czapkę nacisnął na uszy i wyszedł, przyciszając kroku.

Nazajutrz kucharka księdza Wursta podniosła okropny lament. Ulubiony kałakut nowego proboszcza leżał wyciągnięty tuż pod żerdzią, która mu za grzędę służyła. Grube jego pierze obrósłymi nogami sterczały skulonemi pazurami wysoko do góry, szyja była skręcona, przy silnym dziobie nieco krwi zaschłej.

Była to zapewne « szwabska krew »...



osób zgłaszających się w Zakładzie, wystawionego przez zarządy towarzystw polskich lub przez księży.

Adres : Révérende Sœur Chmielewska, St. Loudan, par Hinsichsheim, Bas-Rhin.

✱ W czasie zjazdu nauczycielskiego odbył się w kościele polskim w Paryżu ślub nauczycielki polskiej z Barlin, panny Jadwigi Sztembartówny z p. Janem Radziszewskim.

Kolezanki i koledzy składają najserdeczniejsze życzenia.

### W OCHRONCE W OIGNIES

Ochronka na wychodźstwie. Jaka to miła rzecz ! Wśród morza obcych, oaza dla dziecka polskiego.

Weszliśmy do sali dużej, pełnej światła, pełnej działy. W tej chwili dziecięta wstają i pozdrawiają polskiem pozdrowieniem : Niech będzie pochwalony... Wszystkie dzieci czyste, ładnie umyte, czyściutko ubrane, grzeczne.

Co tu dzieci robia ?

Uczymy się.  
A co jeszcze ?

Śpiewamy.

A co jeszcze ?

Bawimy się.

A co jeszcze ?

Papielki wycinamy.

A czego się uczycie ?

Wielszyków.

Kto umie jaki wierszyk ?

Ja — i ja — i ja.

No, powiedz tylko wierszyk, Jedno i drugie i dziesiąte deklamuje.

A śpiewać umiecie ?

Umiemy.

Zaspiewajcie. I śpiewają na całe gardelka : « Płynie Wisła, płynie », « Włazł kotek na płotek » i tyle, tyle innych.

A kto was tego nauczył ?

Siostra Józefa.

A kochacie Siostrę Józefę ?

Kochamy.

A kogo jeszcze kochacie ?

Tatusia, mamusię.

A kogo jeszcze ?

Blata, siostrę.

A kogo jeszcze ?

Pana Boga.

A modlić się umiecie ?

Umiemy.

Kto umie ?

Ja — i ja — i ja.

A kogo jeszcze kochacie ?

Chwila milczenia, zgadywania. Wreszcie jeden głosik odzywa się : Polskę. Domyślają się inne maluchy, że ten zgadł i wreszcie cała wiara drze się w niebogłosy : Polskę, Polskę.

Więc kochacie Polskę ?

Kochamy.

Czem jesteście ? Polakami, Francuzami czy Niemcami ?

Polakami.

A jest jaki Niemiec między wami ?

Nie.

Ale zaraz drugi głosik słyhać. : On jest Mimiec.

Kto ?

On — i paluszkami pokazują na niego.

Jakto ? czemu on jest Niemcem ?

Bo po mimiecku mówi na ulicy.

To jeden z tych nieszczęśliwych, którego rodzice we Westfalji musieli dzieci posyłać do szkoły niemieckiej. Gdzie w rodzinie było kilkoro dzieci w wieku szkolnym, tam młodsze rodzeństwo tak obsłuchało się z językiem niemieckim starszych braci i siostr, że lepiej władało językiem niemieckim niż polskim językiem ojca i matki. Toteż ochronka tutejsza jest wprost nieoceniona, bo zbierając te maleństwa od 3. i 4. roku życia, może skuteczniej, daleko skuteczniej nawet niż szkoła, wykorze-

### « BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY PRAGNĄ SPRAWIEDLIWOŚCI »

Smutek jest dzieckiem pragnienia wyższego.

Pragnienie sprawiedliwości rozdziela się na różne pragnienia święte, ale zbiera się w jedno, w pragnienie, które św. Paweł wyraził : « *Cupio esse cum Christo* » (Pragnę być z Chrystusem).

Ale pragnienie to winno być wielkie.

Ludzę się, jeśli sędzę, że ono żyć potrafi obok pragnień ziemskich, choćby godziwych.

Pragnienie miłości Chrystusowej winno być tak silne, by strawiło wszelkie pragnienia ziemskie ; nie uśmiercane ale w miłości Jezusa przetrawiane, służą więc temu jednemu wielkiemu pragnieniu.

Winno być dociągnięte konsekwentnie.

✱ Kto pragnie być z Jezusem, ten w pragnieniu tem obejmuje i wszelaki trud, złączony z cnotą i krzyż i umartwienie.

Dwa te błogosławieństwa : smutek i pragnienie, dopełniają się wzajemnie.

Tam, gdzie jest święty smutek, tam tkwi już i święte pragnienie ; ale tam, gdzie zanika w sercu pragnienie miłości Jezusa, tam się też zjawia smutek.

Będę ci zwierzał, o Jezu, me pragnienia. Będę Ci o tem mówił, że niczego nie pragnę na ziemi, jeno Twej miłości. Będę się upokarzał przed Tobą, że jednak pragnienia moje jeszcze są tak mdłe i tak słabe. Będę się upo-

karzał przed Tobą, ilekroć się przychwyć na pragnieniach ziemskich. Ale nadewszystko będę Cię przynaglał i prosił, byś serce moje w jedno zmienił pragnienie, bym Cię więcej a więcej kochał i umiłował.

### « BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI »

✱ Życie nadprzyrodzone nie ma mnie ograbiać ze współczucia serca dla bliźnich. I stąd błogosławieni są miłosierni.

Miłosierdzie jest wymianą dla serca. Ono odbiera miłość od Jezusa i oddaje to, co wzięło, drugim.

Potrzeba więc czuwać nad sercem w pracy wężrznej, by się nie zasklepiło w samym przyjmowaniu łask, samolubnem i ciasnem, ale by przy przypływie dbało o odpływ, który się wciela w tysiączne formy współczucia i rodzi czyny miłosierdzia.

Serce jest jak koło obrotowe : bierze z góry i przyjmuje miłość, a potem oddaje ją jako miłosierdzie.

Miłosierdzie zaś wstępuje na nowo przed Boga i jedno miłosierdzie, dla mnie tak potrzebne, bym nie został odrzucony od wybraństwa łask za me niewierności i przeniecierstwa.

« Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią ».

Ks. Arcbp. Teodorowicz.



z młodych dusz dawne nawyczki i naleciałości przywieszzone z ziemi niewoli.

A w co się bawicie?

W kotka i myszkę.

A jakie papierki wycinacie?

Takie. Paluszkami pokazują na ścianę, która jest poobwieszana wycinankami papierowymi w przeróżnych kolorach. To im sprawia specjalną satysfakcję.

A polszczyzna jaka czysta w tych ustach dziecięcych. Rozkosz słuchać. Zupełnie inna, niż w tych starszych, co mają lat 15, 16.

O pół do dwunastej pacierz. Potem wysypuje się ten drobiazg przed ochronę na wolny plac. Idą do domu. Każda siostrzyczka wyszukuje swojego braciszka, braciszek siostrzyczkę i Skalecka Kazia, Stróżyńska Anna, Hebel Wandzia, Berdychowska Wandzia, Balcerówna



OCHRONKA POLSKA W OIGNIES

Niektóre dochodzą do znacznej sprawności. Talenty się wykrywają u tego drobiazgu.

Lepiej też z pastyliny słonie, garnuszki, wiaderka.

Dopiero od marca bieżącego roku są tu Siostry Miłosierdzia i prowadzą « Ochlonkę », a rodzice opowiadają, że wygląd ich całego świata lokalnego się zmienił. Dzieci są daleko grzeczniejsze, na ulicy się nie wałęsają jak dawniej, nie brudzą się, nie rzucają kamykami, są czyste, dbają o ubrańka, z radością spieszą do ochronki, żadna siła w domu ich nie zatrzyma, jak widzą że już inne do ochronki idą.

Genowefa, Gocka, Zimna Wandzia znalazłszy Stasia, Jasia, Walca, Jędrusia, Antosia wśród zgiełku i wrzawy, wracają teraz spokojnie na obiad smaczny. Należy im się, bo były w ochronce już od g. pół do ośmej. Wrócą znówu o g. 2 i zostaną aż do 5. — I wcale nie mają wakacji. Choć ich starsze rodzeństwo, które uczęszcza do szkół, zaczęło już wakacje 29. lipca i zostanie w domu aż do 1. października, to tym maluchom nie tęskno za wakacjami będą ciągle przychodzić do « ochlonki ».

**RODZICE  
UCZCIE DZIECI  
CZYTAĆ I PISAĆ  
PO POLSKU**

**POLAK WE FRANCJI  
JEST DLA WAS  
NAJLEPSZYM  
PISMEM**



## KARTY LEGITYMACYJNE

**ADMINISTRACJA « POLAKA WE FRANCJI » MA NA SKŁADZIE KARTY LOGITYMACYJNE DLA CZŁONKÓW RÓŻNYCH STOWARZYSZEŃ, NA GRUBYM PAPIERZE, W RÓŻNYCH KOLORACH.**

100 SZTNK — 10 FRANKÓW.

## DZIAŁ DZIECIĘCY

### NAPRZÓD PRACA, POTEM ZABAWA

Kazio siedział przy stole i uczył się wierszyków, które mu mama zadała.

Wtem usłyszał przez otwarte okno głos Jasia.

— Chodź tu, Kaziu! Jest nas pięciu, będziemy się bawili razem w żołnierzy.

Kazio chciał wybiec, ale po chwili pomyślał sobie:

— A co będzie z wierszykami? Lepiej zostaną i wykonam polecenie mamy.

— Pójdiesz, czy nie? Czekamy na ciebie! — wołali towarzysze Jasia.

Lecz Kazio odpowiedział:

— Idźcie bawić się sami: ja teraz pracuję. Gdy skończę, przyjdę do was.

Wówczas Jasio zaczął żartować z Kazia,

— Biedny Kazio! Chciałby wyjść, ale pokój na klucz zamknięty.

Kazio nie sobie z tych żartów nie robił, i uczył się dalej.

Gdy nauczył się wierszyków na pamięć, poszedł do mamy i wypowiedział je ładnie i wyraźnie.

Mama go pochwaliła.

— Teraz pójdę bawić się z towarzyszami — rzekł wesoło.

Jakże mu potem ta zabawa miłą była! Kazio naprzód wypełnił swój obowiązek, a potem dopiero pomyślał o zabawie.

Tak każdy czynić powinien.

### PRZYSŁOWIE

Do ludzi po rozum, do matki — po koszulę.

## DWA LISTY

Marynia wyjechała do dużego miasta na naukę. Uczyla się bardzo pilnie, ale nieraz było jej tęskno za domem rodzinnym. Zostawiła w nim dziadzię, ojca, mamę i starszego brata, Adama, który już ojcu w gospodarstwie pomagał. Pocieszała się tem, że nadejdą wakacje i że wtedy na kilka tygodni pojedzie znowu do domu.

Ach, co to będzie za radość!

Zbliżała się zima. Marynia ciągle myślała o domu i o rodzinie. Pewnego dnia powiedziała Marynia do siebie tak:

— Dziadzio, staruszek, nie ma już włosów na głowie i dlatego nosi w zimie zawsze czapeczkę. Zrobię dziadzi ładną czapeczkę z włóczki i pošlę mu. To się dopiero dziadzio ucieszy!

W krótkim czasie czapeczka była gotowa. Posyłając ją dziadzi, Marynia taki list napisała:

*Najdroższy Dziadziu!*

*Zbliża się zima. Wiem, że w tej porze roku Dziadzio nosi czapeczkę na głowie. Posyłam Dziadzi czapeczkę włóczkową, którą sama zrobiłam. Nie jest ona bardzo ładna, ale kochany Dziadzio wybaczy; jestem mała i ładniejszych jeszcze robić nie umiem. Gdy wyrosnę zrobię Dziadzi piękniejszą.*

*Proszę przyjąć mój upominek taki, jaki jest, a z nim razem proszę przyjąć ucałowanie rąk od kochającej wnuczki Maryni.*

Odpowiadając na ten list, Adaś tak Maryni odpisał:

*Kochana Maryniu!*

*Dziadzio przyjął czapeczkę Twojej roboty i bardzo się z niej cieszy. Nosi ją cały dzień na głowie, każdemu pokazuje ten podarunek swojej wnuczki i chwali staranną robotę.*

*Dziadzio polecił mi podziękować Ci listownie za pamięć i przesyła Ci serdeczne ucałowanie i błogosławięstwo swoje. Także Mama, Tala i wszyscy w domu pozdrwiają Cię.*

*I ja Cię całuję serdecznie. Twój brat*

*Adam.*

## KONSULATY POLSKIE WE FRANCJI

Rodacy często dopytują się nas o adresy Konsulatów polskich. Podajemy niniejszem spis ich wraz z dokładnym adresem. Chcąc ułatwić Wam zwracanie się do Konsulów, podajemy adresy tak, że każdy może wyciąć z « Polaka » adres, który mu potrzebny i nalepić na koperty.

**KONSULAT GENERALNY W PARYŻU**

**43, RUE THÉOPHILE-GAUTIER**

**PARIS (XVI)**

**KONSULAT POLSKI**

**BORDEAUX**

**7, ALLÉES DE CHARTRES**

**KONSULAT POLSKI**

**LE HAVRE**

**4, RUE EDOUARD-LARUE**

**KONSULAT POLSKI**

**LILLE**

**117-199 Bd DE LA RÉPUBLIQUE**

**KONSULAT POLSKI**

**LYON**

**14 bis BOULEVARD DE LA COTE**

**KONSULAT POLSKI**

**MARSEILLE**

**21, BOULEVARD DELANGLADE**

**KONSULAT POLSKI**

**NICE**

**27, BOULEVARD DUBOUCHAGE**

**KONSULAT POLSKI**

**STRASBOURG**

**49, BOULEVARD CLÉMENCEAU**



**NIE CZEKAJ, NIE ZWLEKAJ. CZEM PRĘDZEJ ZAMAWIAJ GAZETĘ POLSKĄ, KATOLICKĄ. « POLAK WE FRANCJI » POSŁUŻY CI NAJLEPIEJ KU NAUCE, I ROZRYWCE.**

### GOSPODARSKA CÓRKA

*Już słońce powstało  
I przegląda się w rzece ;  
Oj, na rosę, na białą,  
Poleceź ja, polece !  
Lecz wprzód krówki wydoje,  
Potem ogień rozniecę,  
I na łąkę, nad zdroje  
Poleceź ja, polece !  
Pająk przedzie, oj, przedzie  
Swoje szare włókienko.  
U mnie tak że tak będzie :  
Będę przedła tak cienko.  
Bo ja przecież coś umiem :  
Kądziel przedę i piele,  
I na książce rozumiem,  
I zaśpiewam w kościele...  
Teraz chałę zamiolę  
I rozczynię chleb w dzieży,  
Każdą spełnię robotę ;  
Matce pomódz należy.  
Sąsiad głową pokiwa,  
Gdy wejdzie do podwórka,  
I powie : — Tu prawdziwa  
Gospodarska jest córka.*

### ECHO

Mały Pawełek nie wiedział co to jest odgłos czyli echo. Biegając raz po dworze, krzyknął, potrząskując biczykiem : Hej ! hej ! — i usłyszał, jak od starego muru coś także zawołało : hej ! hej !  
Chłopiec się zadziwił i zawołał : — Kto tam ?  
A głos od muru odpowiedział : kto tam ?  
— Co ci do tego ? — krzyknął Pawełek i w tej chwili usłyszał : do tego !  
— Głupiś — zawołał Pawełek rozgniewany, a wnet odpowiedziano mu : głupiś !  
— Ty sam ! — Głos znowu powtórzył : ty sam !  
Pawełek nie mógł w końcu wytrzymać ; pobiegł do starych murów i szukał owego hardego chłopca, który śmiał mu tak urągać i z nim się kłócić. Lecz koło muru nie było żywej duszy.

Urażony tem i rozgniewany Pawełek wrócił do domu i napół z płaczem poskarżył się matce, że jakiś chłopiec w starych murach ukryty przezywał go brzydkimi słowami.

— Widzisz, chłopcze, jaki ty jesteś ! — odpowiedziała matka — zdradziłeś się, bo przychodzisz ze skargą na siebie samego. Słyszałeś przecież tylko swoje własne słowa ; a słyszałeś je dlatego, że głos i huk odbijają się często od murów i sklepień, pagórków, drzew i różnych przeszkód. Gdybyś był wołał grzecznie i przyzwoicie, odebrałbyś odpowiedź grzeczną i przyzwoitą. Tak samo bywa i w pożyciu z ludźmi. Jeżeli z bliźnim obchodzisz się z dobrocią i uprzejmością, takiego samego doznasz obojęcia ; grubjanin tylko grubjaństw spodziewać się może.

*Krzyki, groźby i łajanie  
Złe wskazują wychowanie.*

### NIEMA ZŁEGO, KTÓREBY NA DOBRE NIE WYSZŁO

(Przysłowie.)

— Moja mamó, — mówiła Walercia — słyszałam to przysłowie, że « niema złego, coby na dobre nie wyszło », a jednak, kto się nie chce uczyć, to źle robi i wątpię, żeby to mogło wyjść mu na dobre.

— Prawda, moje dziecię — odpowiedziała matka — ale bo też przysłowia nie należy zawsze brać dosłownie, trzeba je dobrze rozumieć. Ono nie stosuje się do złych chęci i uczynków lecz rzeczywiście mieści w sobie wielką naukę i drogą dla serca pociechę.

Ludźmi jesteśmy ! nieraz nam się co złego wydarzy, nieraz błędy nasze przykrem oplacamy doświadczeniem i wtedy doświadczenie samo, stając się dla nas nauką, niemalą korzyść nam przynosi. Gdy poniesiemy jaką szkodę, gdy nas ominie jaka przyjemność, lub jakiej niespodzianej doznamy przykrości, powinniśmy wtedy przypomnieć sobie to przysłowie, i pocieszyć się myślą, że owo złe pozorne może nam wyjść na dobre. Samaś już może, Walerko, tego doświadczyła ?

— Ach, prawda, mamó — odpowiedziała Walerka — pamiętam, gdy raz mieliśmy pójść na zabawę, a potem zamiar się odmienił, przykro mi było i płakałam ; aż tu tego samego wieczora przyjeżdża kochana ciocia, której dwa lata nie widziałam. Jakżebym była żałowała, gdyby nas długo nie było w domu. Wtedy mimowolnie powtórzyłam owo przysłowie, że niema tego złego, któreby na dobre nie wyszło. Drugi raz zgubiłam kluczyki od mojej szkatułki, a wtem kupiec przynosi śliczne wstążki, grzebyczki i inne drobiazgi.

### WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :	
Prenumeratę Polaka we Francji. . . . .	Fr. . . . .
Na Zakład św. Kazimierza . . . . .	Fr. . . . .
Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). . . . .	Fr. . . . .
Wysyłam razem. . . . .	Fr. . . . .



Mamy w domu nie było. Jakżeby rada była co kupić, mając troszkę pieniędzy w szkatułce! a tu nie było można otworzyć. Kupiec odszedł, a ja potem bardzo się cieszyłam, że na niepotrzebne drobnostki nie wydała pieniędzy. Znowu powtórzyłam owo przysłowie, bo dobrze się stało.

— Otóż widzisz, moje dziecko — rzekła matka — i w dalszym życiu tak ci często zdarzać się będzie. Gdy jakiej doznasz przykrości, pocieszysz się tem pięknym przysłowiem. Rzadko, a może nigdy nie zawiedziesz się na niem, bo złe z dobrem przeplata się na świecie. Przy róży ciernie, przy cierniach kwiaty; po deszczu pogoda, po uciechu smutek, po smutku znowu pociacha.

### WSCHÓD SŁOŃCA

*Prześliczna zorza na wschodzie świta  
Rumieni zboża, pszeniczki, żyta!  
Słoneczko wstaje, złoci liść drzew,  
Ożywia gaje płaszyny śpiew.*

*Trawa się stania od kropel rosy,  
Krówki pogania pastuszek bosy,  
I wila ranną modliwą świat:  
— Najświętsza Panno, strzeż moich lat!*

### POWIEŚĆ O MYSIM KRÓLIKU

Gdy przed laty ptaki miały obrać sobie króla, zdecydowały, że nim będzie ten, który potrafi wznieść się najwyżej. Rozpoczęły się wyścigi. Orzeł w krótkim czasie wyprzedził wszystkie ptaki i z dumą spoglądał z góry, pewny zwycięstwa, gdy nagle usłyszał nad sobą wesół jakby nieco drwiący śpiew. Podniósł głowę i ujrzał w górze małego niepozornego ptaszka. Skądże on się tam wziął?... Pokazało się, że gdy się wyścigi zaczynały, karzełek ów niepostrzeżenie skoczył mu był na grzbiet, a kiedy zmęczony orzeł odpoczywał pod obłokami, wtedy małeństwo rozwinęło swe skrzydełka i wzniosło się ponad niego, odnosząc w ten sposób zwycięstwo.

Orzeł, oburzony takim podstępem, zwołał swych współbraci, którzy po naradzie postanowili zgładzić ze świata bezczelnego śmiałka, co się poważył zadrwić z nadpowietrznego mocarza.

Ale winowajca tak zręcznie przemykał się między gąszczami i krzewami, że prześladowcy nie mogli go dogonić. Wreszcie zmęczony pościgiem skrył się w mysia dziurkę.

— No, teraz nam nie umkniesz: głodem cię tu weźmiemy! — zawołała skrzydlata rzesza.

Nie mogli jednak pilnować całą gromadą, gdyż właśnie zaczynał się obiór króla. Orzeł więc odleciał wraz ze swą drużyną, zostawiwszy na straży sowę, której ogromne oczy dawały dostateczną pewność, że taki drobniak nie będzie mógł umknąć niepostrzeżenie.

Cóż się jednak stało? Oto gdy wszystkie ptaki udały się na zebranie, w lesie nastąpiła taka cisza, że sowa się zdrzemnęła, a mały więzień, skorzystawszy z tego, wymknął się i zjawił na zebraniu zupełnie niespodziewany. Nie było rady. Należało mu przyznać królewski tytuł i ukoronować go (do dziś dnia nosi jeszcze malutką koronę na głowie); ale że król ten w mysiej dziurze się ukrywał, dodano mu więc mniej zaszczytny przydomek i nazwano mysim królikiem.

Najgorzej na tem wszystkim wyszła sowa, bo za swoją ospałość stała się pośmiewiskiem ptaków; nie dają jej też spokoju: ile razy tylko się ukaże, drwią z niej bez miary, zwłaszcza złośliwe sikory dokuczają jej najchętniej.

### KALENDARZ

#### SIERPIEŃ — 31 DNI

17. Niedziela,	10 N. po Sw. Liberata.
18. Poniedziałek,	Heleny ces
19. Wtorek,	Juljusza m. Marjana w.
20. Środa,	Bernarda w d K.
21. Czwartek,	Joanny Fr. de Chantal.
22. Piątek,	Tymoteusza m.
23. Sobota,	Filipa w.

## ZBLISKA I ZDALEKA

### Z POLSKI

#### KLĘSKA POWODZI W ZACH. MAŁOPOLSCE

Wisła, Soła, Dunajec, Raba, Cicha Woda i Bystra wystąpiły z brzegów. — Wielkie szkody pod Oświęcimem. — Rabka dotknięta powodzią. — Miejscowość Słone odcięta. Zerwanie kilku mostów. — Komunikacja z Nowym Targiem i Nowym Sączem przerwana.

Wisła zasilona wodami Soły i Skawy zaczęła pod Krakowem występować z brzegów. Stan wody pod Krako-

### WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko .....

Numer, ulica itd .....

Miejscowość .....

Departament .....

**UWAGA : Pieniądze najlepiej wysłać w liście rekomendowanym.**



wem wynosi 3 i pół metra ponad poziom normalny. obawy wylewu Wisły — według zapewnienia przez województwo — niema. W górnym biegu, w powiecie pszczyńskim Wisła zerwała most w Mszylkowie. Rzeki wylały w powiecie bialskim zalewając Zarzecze i Mikuszowice. W Bielsku zalana została ul. Kolejowa.

**O s w i ę c i m.** Skutkiem ostatnich deszczów przybrały gwałtownie wody powodując wylew Soły pod Oświęcimem. Poziom wody podniósł się o 3 m. ponad stan normalny. Wylew wyrządził wielkie szkody.

**N o w y T a r g.** Woda na Dunajcu podniosła się o 5 m. ponad normę. Wszystkie mosty zerwane. Rabka również została dotknięta powodzią. Most na Rabie zerwany. Miejscość Słone złożona z kilkudziesięciu will została odcięta od zakładu rabczańskiego na parę dni.

**Z a k o p a n e.** Z powodu gwałtownej ulewy potoki Cicha Woda i Bystra weszły tak gwałtownie, że wylew ich zerwał dwa mosty, koło Nowego Szpitala i w ul. Kościeliskiej. W ciągu akcji ratunkowej utopił się góral Nędza. Wylew zburzył jeden dom, zalał transformator w elektrowni. Połowa miasta pozbawiona jest światła. Droga do Morskiego Oka jest zalana. Ostatnie wiadomości donoszą o opadaniu wody.

**K r a k ó w.** Pod Nowym Sączem został zerwany most kolejowy, i z tego powodu połączenie kolejowe między Nowym Sączem a Marcinkowcami zostało wstrzymane aż do odwołania.

Pod Nowym Targiem został również zerwany most wskutek czego komunikacja z Nowym Targiem jest przerwana.

### NAPAD BANDYCKI NA POCIĄG

O g. 1-szej w nocy na pociąg zdążający z Granicy do Krakowa, między stacyami Łowczówek a Tuchówem napadli bandyci. Kierownik pociągu Matloch ugodzony został 4ma kulami rewolwerowymi, manipulant Hruby zaś dwiema kulami. Pierwszego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Tarnowie, drugiego ciężko rannego do Krakowa. Sprawcy zamachu zbiegli. Pościg zarządzony.

### KONSUL NIEMIECKI W TORUNIU

P. Prezydent Rzeczypospolitej udzielił exequatur p. Ernestowi Schmidtowi, konsulowi państwa niemieckiego na obszar województwa Pomorskiego z siedzibą w Toruniu.

### DUSZPASTERSTWO POLSKIE W GDAŃSKU

Jak donosi « Kurjer Gdański » biskup O. Rurke mianował opiekunem nowej placówki duszpasterskiej dla katolików Polaków gdańskich ks. Komorowskiego, dotychczasowego wikariusza przy kościele św. Mikołaja. Na kościół przeznaczona jest wielka ujeżdżalnia na podwórze wielkich koszar.

### RADIOKLUB W POZNANIN

Powstał tu pierwszy w Polsce radjoklub. Prezesem klubu został inż. Bogdanowicz, wiceprezesami gen. dyw. Wiktor Raczynski oraz Marjan Zięciak. sekretarzem Marjan Stanisławski, skarbnikiem Józef Kawacki, wreszcie członkiem zarządu Jan Loszczyński. Radjoklub postawił sobie za zadanie ożywienie ruchu radjofonicznego w całej Polsce oraz rozwój przemysłu radjotechnicznego w kraju. W związku z tem radjoklub urządza odczyty, wykłady i doświadczenia eksperymentalne, mając zapewnioną współpracę sił fachowych. Jednocześnie radjoklub ułatwia nabywanie aparatów radjofonicznych na możliwych korzystnych warunkach. Oprócz

tego ma zapewnić na salę w centrum miasta do urządzania odczytów, koncertów i doświadczeń. Radjoklub założy niebawem własny organ i zorganizuje na prowincji stałe odczyty, koncerty i t. p. Sekretarjat radjoklubu mieści się w Poznaniu przy ul. Marcinkowskiego 25 I-e piętro.

### WYPADEK LOTNICZY W POZNANIU

Na lotnisku wojskowym wydarzył się nieszczęśliwy wypadek: pilot plutonowy Lowak startował na aparacie Bristol w towarzystwie por. obserwatora Wolskiego. Ponieważ przy starcie motor wykazywał defekty pilot usiłował zawrócić na lotnisko. Na wysokości 100 m. aparat uderzony wiatrem pod stery tylnie runął pionowo na ziemię. Por. Wolski poniósł ciężkie obrażenia.

### ZNÓW NAPAD BOLSZEWICKI NA MIASTO STOŁBCE

Dn. 4 sierpnia o godz. 1-ej w nocy duży oddział dywersyjny w sile 100 ludzi dokonał napadu na Stołbce, posługując się karabinami maszynowymi i granatami. Napastnicy zaatakowali starostwo, komendę powiatową policji, posterunek policji miejskiej, stację kolejową, urząd pocztowy, kasę skarbową, areszt miejski oraz szereg prywatnych mieszkań. Ataki na starostwo, kasę skarbową i posterunek policji miejskiej odparte zostały przez urzędników i policjantów. Natomiast urząd pocztowy został zrabowany, lokal policji powiatowej zdemolowany, stacja kolejowa została również zdemolowana przy czem rozbito aparaty telegraficzne, jak również obrabowano kilka sklepów i domów prywatnych.

W potyczce, zostali zabici i urzędnik starostwa i 7-miu policjantów, nadto ranny został telegrafista na stacji. Ujęto dwóch napastników, z których jeden jest ranny. Napad trwał przeszło godzinę. Podczas napadu miasto było obstawione naokoło przez posterunki. Ułani, wjeżdżający do miasta, spotkali zostali na mieście ogniem karabinów maszynowych. Po napadzie napastnicy, wśród których wielu było ubranych w pikielhau by Łolszewickie z gwazdami, skierowali się w stronę granicy, ostrzeliwując się. W pościgu, który nawiązał kontakt z oddziałem dywersyjnym biorą udział stacjonowane w okolicy oddziały wojska i policja. Dotychczas przybyły do Stołbców dwie odebrane fury ze zrabowanymi rzeczami i 6 koni. Pościg trwa w dalszym ciągu.

### SYTUACJA NA ŚLĄSKU GÓRNYM

Sytuacja strajkowa bez zmiany. Sobota i niedziela minęły spokojnie. Pracodawcy stoją na dawnym stanowisku Władze bezpieczeństwa przeciwdziałają szerzonej wśród strajkujących przez komunistów propagandzie antypaństwowej. Jest wielu aresztowanych, wśród nich dwóch komunistów, przybyłych z Rosji, przy których znaleziono liczne proklamacje bolszewickie oraz kompromitujące dokumenty.

### KATASTROFA KOLEJOWA W WARSZAWIE

Dziś na stacji Warszawa — Wschodnia o godzinie 7 rano zdarzyła się katastrofa kolejowa. Na pędzący pociąg osobowy z Siedlec dojeżdżający pełną parą do stacji wpadł drugi pociąg, który wekslowano na bocznice, kolejową na t. zw. trójkąt. Nastąpiło silne zderzenie. Dwie lokomotywy mocno uszkodzone zaryły się w ziemię powyżej połowy. Dwa wagony zdruzgotane doszczętnie. Nie obyło się bez ofiar w ludziach, 3 osoby zabite, około 15 rannych. Katastrofa zdarzyła się na skutek niedopatrzania służby drogowej. Wszczęte śledztwo wyjaśni sprawę katastrofy.



## ZAPOTRZĘBOWANIE DRZEWA DO FRANCJI

Wymiary drzewa sprowadzanego do kopalń we Francji są unormowane jak następuje :

Co do gatunku drzewa : z drzew liściastych są dopuszczalne wszystkie gatunki za wyjątkiem topoli i buku, Brzoza jest dopuszczalna jedynie w stosunku 10 proc. lipa czarna jedynie w stosunku 5 proc. O ile lipa i brzoza wchodzi w skład dostawy, to razem nie mogą przekraczać 10 proc. całości dostawy :

Z drzew iglastych mają zastosowanie : jodła z gatunku minus silvestris pinus negra i pinus maritima oraz świerk (sapin rouge).

Co do obróbki i stanu : Drzewo iglaste oraz łaty dębowe muszą być zupełnie odarte z kory, drzewo liściaste musi być półkantowe, obrobione tak, by najmniej połowa kory była zdjeta. Ewentualna krzywizna nie może wynosić więcej niż 3 cm. na 1 m. bież. ; różnica obwodu między obu końcami nie może przekraczać 2 cm. na 1 m. bieżący. Oprócz lat wszystko musi być cięte piłą dokładnie na miarę ; długość lat mierzy się co 50 cm. bez ułamków.

Co do warunków — kupna i sprzedaży. Kopalnie kupują towar tylko franco wagon najbliższą stacją, płacą za rzeczywisty geometryczny metr sześcienny. Ceny wahają się od 100 do 150 franków za 1 m. sześć. zależnie od drzewa. Zapłata w 30 dni do końca miesiąca dostawy. Obliczenie kubatury następuje według klas. grubości od 1 do 5 cm. Na wyżej wymienionych warunkach kupują w departamentach Nord i Pas-de-Calais następujące kopalnie : Mines d'Ostricourt, Compagnie de Béthume, Mines de l'Escarpelle, Mines de Cicoigne et Mines de Bruay.

Ogólne zapotrzebowanie około 1.500.000 m. sześć. rocznie.

## PREZYDENT RZPLITEJ W BYDGOSZCZY

W związku z pierwszemi regatami wszechpolskimi i i jutrzejszą uroczystością poświęcenia sztandarów pułkowych, przyjechał tu dziś rano p. Prezydent Rzeczypospolitej.

W Toruniu na dworcu oczekiwali dostojnego gościa wojewoda pomorski dr. Wachowiak, inspektor armji gen. Skierski, dowódca O. K. 8 gen. Hubiszta oraz starosta toruński Czarliński, którzy zaproszeni przez p. Prezydenta do pociągu, wyjechali do Solca t. j. do stacji granicznej województwa pomorskiego.

W Solcu na peronie powitali p. Prezydenta wojewoda poznański p. Bniński, starosta bydgoski p. Niesiołowski oraz burmistrz miasta Solca Potliński. W drodze eskortowała pociąg flotylla lotnicza garnizonu bydgoskiego.

W Bydgoszczy na dworcu przywitał p. Prezydenta krótkim przemówieniem prezydent miasta dr. Śliwiński. Z dworca p. Prezydent, eskortowany przez honorowy szwadron 16 p. ul. udał się do kościoła farnego, gdzie ks. infułat Laubitz powitał p. Prezydenta krótkim przemówieniem, poczem, w asystencji licznych duchowieństwa odprawił mszę św. Po nabożeństwie udał się p. Prezydent do ratusza na uroczyste posiedzenie rady miejskiej, poczem zwiedził świeżo założone muzeum miejskie. Następnie p. Prezydent dokonał otwarcia boiska Sokolów, gdzie odebrał hołd Sokolów okręgu bydgoskiego, Sokolów okręgu pomorskiego, związków i towarzystw sportowych oraz oficerów rezerwy.

Po śniadaniu w mieszkaniu prezydenta miasta udał się p. Prezydent Rzplitej parostatkiem do Brdujścia na regaty.

Na przyjęcie dostojnego gościa miasto przybrało odświętny wygląd.

## W HORODLE UROCZYŚĆ PODWYŻSZENIA KOPCA UNJI HORODELSKIEJ

Akt Unji horodelskiej został zawarty w r. 1413. Jest to pomnik zespolenia się dobrowolnego Polski, Litwy i ziem ruskich. Wtedy to zbrały się serca i dusze tych narodów. Od tej pamiętnej chwili uznawaliśmy jedną osobę królewską, jedne przywileje, dzieliliśmy wspólnie klęski i chwały.

W roku 1861 w Horodle pod ostrzem bagnatów rosyjskich, po uroczystym nabożeństwie, na polu pod miasteczkiem tysiączny lud usypał Kopiec, na którym stanął krzyż, symbol uczuć najwyższych chrześcijańskich. Lata mijają. Kopiec rozsypuje się. Krzyż moskale zrąbali.

Dnia więc 10 sierpnia obchodzono uroczystość znamieną. Utrwalono kopiec, podwyższono go przy udziale tłumów i władz.

Na uroczystości zostali zaproszeni : JE. Biskup Lubelski. JE. Biskup Wołyński. Panowie Jenerałowie WP. Panowie Wojewodowie, panowie posłowie i panowie Starostowie. Na błonjach odbędą się popisy wojskowe, o 7 wieczór odbędzie się na Wałach Jagiellońskich Akademja.

## ZE ŚWIATA

### WATYKAN A LIGA NARODÓW

Stolica Apostolska pragnąc być reprezentowaną w Lidze Narodów, przygotowuje odpowiednią akcję dyplomatyczną, która ma być rozpoczęta od mianowania kardynałami nuncjuszów w Paryżu i Berlinie Ceretti'ego i Pazelli'ego. Pozatem na posterunkach nuncjuszy 1-ej i 2-ej klasy mają być dokonane liczne przesunięcia.

### KONIEC POWSTANIA W BRAZYLJI

Powstanie w Brazylii uważać należy za zlikwidowane. Rząd panuje całkowicie nad sytuacją i przedsięwziął kroki, aby ostatecznie zlikwidować niedobitki wojsk powstańczych, które ukrywają się w kraju. Wiadomości o możliwości jakiegokolwiek napadu powstańców na Rio de Janeiro są absolutnie nieprawdziwe.

### Z POWODU ZAMORDOWANIA KONSULA AMERYKAŃSKIEGO

— Rząd perski zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, iż przejmuje wszelkie jego żądania z tytułu zadośćuczynienia w zamordowaniu konsula amerykańskiego.

### WYKOPALISKA W PALESTYNIE

W paryskiej akademji « des Inscriptions i Belles-lettres » przedstawił Raymond Weill ostatnie rezultaty wykopalisk w Jerozolimie, odnalezionych przez ekspedycję wysłaną przez barona Edmunda Rotschilda. Z kanaanickiej warowni odkryte resztki cytadeli na południowym krańcu podwaliny centralnej wieży strażniczej, budynku, czworograniastego, o ogromnych rozmiarach, który stał nad głęboko w skale wydrążoną



piwnicą. W głębi pagórek jest przebita tunelami, przez które prowadzą wodociągi różnych epok; wszystkie wychodzą z północnego źródła i są różnako splecione, tak, że każde urządzenie wodociągów opiera się na dawniejszych. Weill, który sam w nizinie między Jerolimą a morzem przedsięwziął wykopaliska, znalezione przez niego w grobach różnych epok przedmioty oddał założonemu w Jerolimie w 1914, a przy ukończeniu tegoż prac, otworzonemu muzeum tej ekspedycji.

### FRANCJA

Socjal — demokratyczny poseł do parlamentu niemieckiego Breitscheid złożył wizytę Herriotowi.

### ANGLJA

Plenarne posiedzenie konferencji anglo-sowieckiej skończyło się całkowitem fiaskiem. Konferencja zerwana.

Wiadomość o zerwaniu konferencji rosyjsko-angielskiej wywołała powszechne za-interesowanie, jakkolwiek była oczekiwana.

Londyn święcił wczoraj 10-lecie rozpoczęcia wojny. Większość sklepów zamknięta. Publiczność ruszyła tłumnie pod pomnik nieznanego żołnierza. Delegacjom sprzymierzonych urządzono wielkie owacje.

Rada ministrów odbyła posiedzenie, na którym omawiana była sprawa irlandzka.

### NIEMCY

— Związek wapienników wschodnio niemieckich obniżył od 1 sierpnia ceny wszystkich wyrobów wapiennych przeciętnie o 27 proc.

### BULGARJA

Ministrowie z bułgarskiej partji włościańskiej Atanasow i Stojanow, którzy odsiadywali karę 10 lat więzienia, uciekli zagranicę.

W Sofji zmarł były premier bułgarski Teodorow.

### RÓŻNE

Podczas manifestacji komunistycznej na Rusi Podkarpackiej interwenjowała żandarmerja. 3-oh manifestantów zostało zabitych, wielu odniosło rany.

Regulacja granicy litewsko — łotewskiej zostanie ukończona jeszcze w ciągu bieżącego lata.

W gabinecie litewskiego ministra wojny zastrzelili się z niewiadomych przyczyn rotmistrz pierwszego pułku kawalerji Klimowicz.

### Gięda.

W PARYŻU płacono dnia 6 sierpnia :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	80,00
Za 1 dolara	Frs. :	17,58
Za 1 złotego	Frs. :	3,80

W WARSZAWIE, dnia 5 sierpnia :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	23,65
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków fr.	Złotych p.	28,52

## KSIĘGARNIA

### Polaka we Francji

Na pobojowisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński.....	3 »
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legendy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska niedola » Domańska ....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa ...	6 50
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz...	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka...	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski ...	2 »
Zapóźno » Bałucki.....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski ....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol.szkóld ludowych.Str.184	3 »

**Spiewniczek.** Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera	72	pieśni
2. » »	74	»
3. » »	77	»

Razem więc 223 »

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 15 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

**Katechizm Rzymsko-Katolicki.** 104 strony..... 1 50

**Polak we Francji.** Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na rok.....	20 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:  
**MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**  
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1<sup>er</sup>.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

**RENDEZ-VOUS POLAKÓW**  
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO  
W PARYŻU  
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA  
W niedziele i środy : flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.  
115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

**POLSKI SKLEP**  
Artykułów Piśmiennych  
**Roman Rembelski**

Sprzedaz polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV<sup>e</sup>)



**POLSKI BANK we FRANCJI**

# Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS  
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Telefon: GUTENBERG 77-03  
R. C. Seine N° 166.729

**USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ**

**PRZESYŁKĘ** pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

**PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM. OTWIERA konta czekowe.**

**ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie чеки na wszystkie kraje.**

**ODDZIAŁY w POLSCE:** Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓLEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

**ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU**

**ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCIE — NOWY-YORK**

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy:

**BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES**

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

**Najszybciej najtaniej i najpewniej PRZEKAZY DO POLSKI**

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCENŃ USKUTECZNIA**

Pocztowe K-to Czekowe: PARIS N° 336.38  
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

**Pierwszy POLSKI BANK we Francji**

R. C. Seine N° 458.614

Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

## BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Warszawa-Poznań-Kraków

Filja: w Paryżu

36, Rue de Châteaudun, Paris (9<sup>e</sup>)

Siedziba główna: **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

Oddziały w Polsce: Warszawa (7 oddziałów miejskich): Augustów, Baranowice, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chelm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałuszyn, Katowice, Kielce, Kobyń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwołoczyska, Poznań, Prużany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółów, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce, Suwałki, Tomaszów Nasz., Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrowski, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł., Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

w Gdańsku, 18 Reitbahn

Filje zagranicą: w Londynie (Anglja), Antwerpji, Brukseli (Belgja), i Rotterdamie (Holandja).

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i t. d. załatwione są *po najlepszym kursie*. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej oszczędności i otwiera rachunki we frankach i złotych, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych): Comptoir Général de Change:

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro: 55, rue Pernes, II-gie Biuro: 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); Bully-Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; Lens (P.-de-C.), rue de la Gare; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes; Nœux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Poslikowe: Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt; Dourges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować: **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).**